PRENUMERATA KOSZTUJE
Rocznie . . 20 kor.
Półrocznie . 10 „
NUMER POJEDYNCZY 50 HAL.

CENA OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednoszp. 2 kor.
Nadesłane . . . . . . 5 „

POLSKI LUD

NIEZAWISŁY TYGODNIK LUDOWY

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: TARNÓW, UL. LIPOWA L. 29.

Rok I. Tarnów, dnia 5 października 1919. Nr. 1.

Nasze cele.

Rok dobiega od czasu, kiedy pękła stalowa, bagnetami najeżona obręcz państw centralnych, a nam zaświtała tak upragniona od lat przeszło 120 jutrzenka wolności.

Runęły trony! „Króliki" pochowłay się do nor, lub ratowały swe życie ucieczką. Bledną i nikną mitry, hrabiowskie korony, a na czoło naszego narodu wysuwa się LUD.

Powstała Polska, Polska ludowa! Dzięki niezmordowanej pracy posłów P. S. L. z prezesem Witosem na czele, dąży ona do świetlanej przyszłości.

Obudziła się drzemiąca siła ludu, siła, która druzgoce stary porządek, obala przywileje stanowe i klasowe, znosi niewolę, głosi równe prawa dla wszystkich obywateli państwa, buduje fundamenty na najliczniejszej i najwięcej miłującej zagon ojczysty warstwie narodu, na chłopskiej rzeszy, dąży do demokratycznej formy rządu, drogą uchwalanych przez Sejm praw i ustaw, zwalczając równocześne całą siłą wszelką, od wojny straszniejszą, bolszewicką anarchię.

Polska ludowa, demokratyczna, przygarniająca do swego łona **wszystkich synów, całej, wolnej, zjednoczonej Ojczyzny, oto hasła P. S. L., odłamu „Piasta".**

I dziwna rzecz. Znochodzą się ludzie w narodzie, którzy **nie chcą podporządkować swych własnych, egoistycznych interesów sprawie narodu,** nie chcą wyrzec się swych przywilejów, które dawały im życie wygodne, bez troski, ale i bez... pracy, życie pasożyżytów. Są ludzie, **którzy płatne stanowiska społeczne uważają za dobrze płatne synekury, a nie warsztat pracy,** którzy nie chcą całej swej wiedzy i zdolności poświęcić wspólnej budowie.

I stąd to pochodzi, że pomimo 11-to miesięcznych rządów polskich, pomimo całego szeregu doniosłych, przez Sejm uchwalonych ustaw, życie ludu staje się coraz cięższe, trudniejsze.

Posłowie ludowi rzetelnie spełnili swój obowiązek, **nie spełnili go jednak wykonawcy prawa.**

Piąty rok czeka lud na odbudowę wojną, zniszczonych gospodarstw rolnych, na wypłacenie odszkodowań, a nawet należytości za dostarczone w r. 1918 bydło rzeźne.

Paskarstwo święci tryumfy jak za dawnych ś. p. austryackich czasów, a ceny za bieliznę, ubrania i obuwie są dla ludu wprost niedostępne. Wskutek braku ubrań 1/4 część młodzieży szkolnej pozbawiona jest nauki. Rola wyjałowiona. Brak nawozów sztucznych i opału staje się katastrofalny. Aprowizacya niżej krytyki. Brak prawie wszystkich artykułów codziennego zapotrzebowania powoduje **szalony wprost wyzysk na korzyść jednostek, a ze szkodą ogółu.**

Polski ludu! Czy tak ma być dalej?

Nie i jeszcze raz nie! Cztery lata burzyły rządy zaborcze nasz dorobek, cztery lata siały pożogę i zniszczenie. Łatwo zburzyć, lecz trudniej odbudować. — **Czeka nas praca długa i żmudna. Do tej pracy, poprawy stosunków i walki o lepszą przyszłość stanąć musimy wszyscy.** Bez waszego współdziałania nie zrobią wszystkiego posłowie. **Pomagać musi każdy.**

I oto ludzie, którym gorąco leży na sercu dobro miłej Ojczyzny i polskiego ludu, zawiązali spółkę, która będzie wydawała gazetkę **„Polski Lud".**

Pierwszy jej numer macie w rękach. Gazeta ta ma na celu piętnować wszelkie nadużycia gdziekolwiek one by się działy, usuwanie złego i dążenie do poprawy stosunków. Będzie podawała wszystkie najnowsze ustawy i rozporządzenia w sprawie zapomóg, odszkodowań, odbudowy i t. p., ponadto najświeższe wiadomości ze świata.

Wybieraliśmy naszych posów, znamy ich i wiemy, że całą duszą są nam oddani. Lecz żaden z posłów nie jest wszechwiedzący i musi się z nami porozumiewać, **żyć życiem naszem i wiedzieć o wszystkich przejawach naszego życia.**

Dlatego wydajemy „Polski Lud".

Bierzcie tę gazetę do ręki z całem zaufaniem, jako dobrego przyjaciela, doradcę i przewodnika na drodze polityki ludowej.

Niech was Bracia nie zraża wydatek kilkunastu koron rocznie na zapłacenie prenumeraty. **Gromada to wielki człowiek. Spieszmy czem prędzej do tej „Gromady", do jedności. Gdy to się sanie, możemy być spokojni o lepsze jutro, dla nas i dla dzieci naszych.**

Polski Ludu! Popatrz naokoło siebie. Zorganizowane są wszystkie stany: księża, urzędnicy, adwokaci, nauczyciele, robotnicy i t. d.
Czyż tylko my mamy zawsze chodzić luzem, jak błędne owce na manowcach?

W jedności siła !Moc w nas ogromna! Stań bracie koło brata, a wówczas nasze słuszne żądania, wyrażone przez naszych posłów muszą znaleść posłuch.

Spółka wydawnicza.

——:—:——

NA PRZEŁOMIE.

Nieszczęsny naród polski przechodzi wciąż jeszcze bardzo ciężkie próby. Wyniszczony wojną kilkuletnią, jaka się rozgrywała na szerokich ziemiach naszych, — zmuszony został prowadzić ją dalej ze śmiertelnymi i nieubłaganymi wrogami. Wojna dla państwa zasobnego i zorganizowanego jest nieszczęściem, a cóż dopiero mówić o państwie młodem, do tego zupełnie zniszczonem.

Wojna ta, nietylko że oderwała setki tysięcy zdrowych rąk od pracy, ale nadto pochłania życie ludzkie i zdrowie i kosztuje bardzo wiele. A jednak na to niema rady. Albo się musi **wojnę prowadzić i wygrać, albo uledz i stać się na nowo niewolnikiem obcych.**

Pamiętamy dobrze tę niewolę i dlatego nie możemy dopuścić, ażeby ona wróciła na nowo. Kiedy my jesteśmy tem pokoleniem, któremu dano doczekać wolności Ojczyzny, nie wolno nam jej zmarnować, ani nawet z niej cokolwiek uronić. Wolność ta, to owoc krwawych walk najlepszych synów Ojczyzny ze wszystkich powstań, to zapłata za krew wszystkich narodowych męczenników, którzy krwią swoją obficie ją odkupili, to zapłata nareszcie za to dzieło zniszczenia, które wielką część naszego państwa zmieniło w gruzy, groby i perzynę.

Jeżeli komukolwiek zależeć powinno na utrzymaniu państwowej naszej wolności, to przedewszystkiem szerokim masom pracującej ludności i to za wszelką cenę. Powinno zależeć tym, których żołdacy tak prusko-austryaccy, jako też rosyjscy bez jakiejkolwiek winy z ich strony, **dręczyli, poniewierali, a często nawet wydzierali życie** i tym, których przymusowo zabrano do służby wojskowej i kazano lata całe spełniać ją w obcym interesie, wśród najstraszliwszych warunków.

Powinni pamiętać ci, którym zabierano i niszczono dobytek w ich oczach, a którzy przy tem byli tylko niemymi świadkami.

Wielcy i możni wszędzie dadzą sobie rady i pod obcymi rządami było im zwykle nie źle, ale wy, co z wami robiono. Wielu narzeka na dzisiejsze czasy i złorzeczy nawet tej wolności, która jest najcenniejszym skarbem każdego narodu. Jest to objaw zły.

Bardzo wielu z nas wiedzie ciężkie życie, boryka się z niedostatkiem, a nawet nędzą, **walczy z głodem, który coraz natarczywiej pcha się tak do chatki wieśniaczej, jak i do komórki robotniczej.**

Serca ludzkie w czasiewojny jakby skamieniały, zamożniejszy nie chce widzieć ginącego z głodu brata, nie wzrusza go widok zgłodniałych i obdartych dzieci, myśli tylko o sobie.

Tu jednak nie wystarczy patrzeć przez ciasne okienko swoich interesów. Trzeba się uznać za jednego z członków wielkiej polskiej rodziny i trzeba myśleć o całości. Żyć i wyżyć musimy wszyscy. Zmarnowanie bodaj jednego człowieka z naszej winy jest zbrodnią nie do darowania.

Ty robotniku, ty bezrolny i małorolny nie możesz obojętnie patrzeć na to, jak twój sąsiad, posiadający nieco więcej ziemi haruje dniem i nocą i nie może sobie dać rady, ty **musisz dopomódz. Ty zaś gospodarzu musisz pamiętać** o tem, że drudzy, którzy nie mają szczęścia mieć takiego jak ty obszaru, **mają żołądek, który muszą nakarmić** i nie zamykaj przed nimi swej skrzyni ze zbożem, ani **nie zdzieraj z nich skóry.**

Nie oni winni temu, że ty musisz przepłacać wszystko, czego potrzebujesz; temu winien ktoś inny. Głód jest złym doradcą i na złe prowadzi drogi.

Jakkolwiek zupełnie nieuzasadnioną jest niechęć miast do wsi, która przeradza się w nienawiść, to jednak z nią się liczyć należy.

Agitatorzy, szczególnie socyalistyczni, podburzają robotników miejskich przeciw chłopom — to ich żer — chłopi jednak nie powinni dawać do tego powodu.

Dawaliśmy rządom obcym prawie że bez szemrania, dajmy co możemy wolnym braciom we własnej Ojczyźnie.

Gdy jednak mimo spełnienia naszego obowiązku **szczucie** nie ustanie, musimy się tak przygotować, ażeby sobie rozmaite **międzynarodowe żydki i ich służalcy połamali zęby.**

Daleko lżej jest znieść wspólnie każdą niedolę. — Idźmy więc razem, pamiętając, że razem idących żadna siła złamać nie może, ale każdemu z osobna byle kto da radę. Zabierzcie się do tej roboty jak najspieszniej. Pomyślcie w każdej gminie o ubogich i potrzebujących, nie dajcie sobie wprowadzać rozdwojenia, — którego pragną rozmaite złe duchy.

Lud musi iść razem, bo ma wielkie zadanie do spełnienia, utrzymanie państwa na przełomie.

——:—:——

Do pracy i walki!

Zapasy światowe, które szaleją od przeszło pięciu lat, mają się ku końcowi. Przycichły śmiercionośne narzędzia, na polach walk leży powalony na obie łopatki

przeciwnik, — dobywając ostatek sił i sposobów, by w przedśmiertnych kurczach, choć chwilowo jeszcze przedłużyć swój żywot.

Na gruzach państw zaborczych powstała Polska.

Powstała dzięki bohaterstwu i poświęceniu, dzięki tak obficie na wszystkich frontach przelanej krwi ludu polskiego, jakoteż dzięki woli państw koalicyjnych, — które rozgromiwszy przeciwników, okiełzawszy w znacznej części butę krzyżacką, pozwoliły nam na założenie własnego państwa.

W ciężkich bardzo czasach przychodzi nam zagospodarowanie. Dookoła jesteśmy otoczeni wrogami, którzy czyhają na naszą zgubę.

Największy wróg nasz, krwiożerczy krzyżak nie wykonał polecenia komisyi pokojowej, nie opuszcza polskich obszarów, natomiast gnębi ludność polską i pławi się w polskiej krwi.

Wewnętrzne zagospodarowanie przychodzi bardzo trudno. Popalone wioski i miasta, — poniszczone fabryki i kopalnie, maszyny, nârzędzia i dobytek zrabowany, — rola poorana rowami i lejami, zamieniona w nieużytki (a i uprawna z braku rąk leży odłogiem), ludność się rozwydrzyła i rozleniwiła, skarb państwa pusty, paskarstwo i łapownictwo święci tryumfy, wobec czego jedni opływają w dostatki, naładowawszy trzos grosiwem, a drudzy odarci i głodni żyją i giną w najskrajniejszej nędzy.

Czy tak dalej być może? Nie! Jeżeli chcemy egzystować jako naród wolny, niepodległy, — jeżeli chcemy, by Ojczyzna nasza była państwem potężnem, o granicach przedrozbiorowych, by wewnątrz zapanował ład i porządek, musimy się jąć pracy. Musimy pracować bez wytchnienia, każdy w swoim zawodzie, — byśmy nadrobili to, cośmy podczas wojny stracili lub spóźnili.

Rozporządzenie, ograniczające pracę robotników fabrycznych, kopalnianych i kolejowych do 8 godzin dziennie, wydało fatalne skutki. Brak artykułów codziennego zapotrzebowania, a nawet takich, którychbyśmy mieli w bród, jak sól, węgiel, nafta i smary, daje nam się odczuwać, zwłaszcza tym, którzy nie mogą pozwolić sobie na nabycie tychże po cenach paskarskich. Paskarska cena produktów ziemnych i odzieży pociąga za sobą zwyżkę artykułów spożywczych i stąd błędne koło.

Pracować dziś nam koniecznie wypada i to ze zdwojoną siłą i energią.

Dziś powinni wszyscy brać przykład z chłopa, — jak on od świtu do nocy bez wypoczynku pracuje wśród największych upałów na swym zagonie. Mało mu tego, że pracował od 3 lub 4 rano do 8 lub 9 wieczór, on z gniewem spogląda na zachodzące słońce; chociażby ono jak najdłużej świeciło, on jeszcze prac swych nie wykończył.

A czy praca ta jest mniej wartościową od pracy robotnika?

Cóż na to panowie socyaliści?

Z drugiej strony musimy podjąć walkę i to bezwzględną z wstecznictwem, które jeszcze próbuje politycznego lotu sokoła.

Lud ciemny, potulny, to marzenie, to cel wsteczników.

Wara wam wstecznicy od ludu; **lud spłacił obficie podatek krwi i mienia i rzetelnie zarobił na pełnię praw i równouprawnienie obywatelskie.**

Jan Padło.

——:—:——

Ochrona drobnych dzierżawców rolnych.

Z chwilą, kiedy reforma rolna weszła na porządek dzienny, a twórca jej poseł Witos motywował ją między i innymi i tem, że wielki obszarnik nie jest w możności uprawić i w tym stopniu wyzyskać ziemi, co gospodarz małorolny, właściciele dóbr poczęli masowo wyrzucać drobnych dzierżawców z roli, a temsamem rujnować egzystencyę tysięcy rodzin.

Zaszła konieczna potrzeba ratowania tych ludzi, dania im możności uczciwej pracy i zabezpieczenia ich przynajmniej na dni najbliższe. W tym celu uchwaloną została przez polski Sejm ustawa, która zabrania właścicielowi wyrzucania dzieżarwcy z roli do 6 morgów obszaru, jeżeli tenże czynsz dzierżawny opłaca.

Ustawa obowiązuje w całej Polsce i dotyczy wszystkich poddzierżawców, gdyż nie podobna tworzyć ustaw państwowych dla pewnych tylko osób lub prowincyi.

Być może, że ustawa ta dotknie również tu i ówdzie i nie-obszarników; są to jednak wypadki sporadyczne, nie mające żadnego znaczenia tam, gdzie się rozchodzi o ratunek dziesiątek, a nawet setek tysięcy ludzi.

Ustawę tę przytaczamy poniżej w dosłownem brzmieniu:

USTAWA
w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych.

Art. 1. Czynsz dzierżawny od drobnych działek gruntów rozległości do 6 morgów nie może przewyższać trzykrotnego czynszu, płaconego w danej miejscowości za taką dzierżawę w r. 1914 i obliczonego w stosunku 100 rb. = 216 mk = 250 kor.

Wskazana powyżej norma czynszu dzierżawnego może być dla poszczególnych miejscowości, w których warunki ekonomiczne tego wymagają, podniesiona lub zmniejszona przez władze powiatowe, które wyznaczy minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Art. 2. Wszelkie umowy, pociągające za sobą podwyższenie czynszu dzierżawnego od drobnych grun-

tów do 6 morgów ponad normę, określoną w art. 1 ustawy niniejszej, lub czynszu, ustawionego w myśl tegoż artykułu przez władze powiatowe mogą być na żądanie dzierżawcy sądownie zmienione, przez stosowne zmniejszenie czynszu dzierżwanego do normy określonej w art. 1 za czas od 1 stycznia 1919 r.

W razie jeżeli wyrokiem sądowym zostanie nakazane zmniejszenie czynszu dzierżawnego, cała nadpłacona przez dzierżawcę nadwyżka za czas od 1 stycznia 1919 r., zaliczona będzie na czynsz bieżący.

Art. 3. **Wypuszczający w dzierżawę drobne działki gruntów do 6 morgów nie może w ciągu 1919 r., bez zgody dzierżawcy, ani wymówić umowy dzierżawnej, zawartej na piśmie lub ustnie, ani wytoczyć, lub prowadzić sprawy o eksmisyę, ani też usunąć dzierżawcy z gruntu, chociażby termin dzierżawy upłynął na jesieni 1918 r., o ile dany grunt pozostaje dotąd w podaniu dzierżawcy.**

Wyroki prawomocne, orzekające eksmisyę drobnych dzierżawców (art. 1), niewykonane przed wydaniem ustawy niniejszej nie podlegają wykonaniu w czasie trwania ustawy.

Przepisy artykułu niniejszego nie mają zastosowania wtedy, **kiedy drobny dzierżawca bądź z własnej winy nie płaci należnego czynszu dzierżawnego w terminie umówionym, bądź dewastuje nieruchomość dzierżawioną,** bądź dopuszcza się względem wypuszczającego w dzierżawę, lub jego majątku, czynów karanych przez kodeks karny, bądź wreszcie zgodził się sam na opuszczenie gruntu dzierżawnego.

Art. 4. Jeżeli dana parcela gruntu z majątku opuszczonego przez właściciela, z przyczyny wypadków wojennych, została objęta przez drobnego dzierżawcę, a po powrocie właściciela uprawiania tej parceli przez dzierżawcę przeszkadza rozwinięciu ogólnego planu gospodarczego (psuje płodozmian i t. p.), to właściciel ma prawo żądać, po sprzęcie zbioru, ustąpienia dzierżawcy z uprawianej działki, dając mu w zamian inną parcelę równej dobroci. Nakłady poczynione przez dzierżawcę (uprawa, posiewy i t. p.) na parceli, którą tenże jest zmuszony porzucić, winny być przez właściciela wynagrodzone, o ile tych nakładów dzierżawca nie wykorzystał, lub też z nich korzystać nie będzie.

Art. 5. W sprawach wynikających ze stosowania ustawy niniejszej, sąd obowiązany jest skłaniać strony do pojednania.

W tym celu sąd ma prawo zbierać dowody z urzędu, nakazywać osobiste stawiennictwo stron, tudzież zażądać złożenia przez nie w oznaczonym terminie wyjaśnień i dowodów.

Art. 6. Stosowanie przepisów ustawy niniejszej nie może być uchylone lub ograniczone przez umowy stron.

Art. 7. Ustawa niniejsza nie dotyczy umów dzierżawnych, zawartych na mocy Ustawy Tymczasowej w przedmiocie wydzierżawienia niezagospodarowanych użytków rolnych z dnia 8 marca 1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 23 poz. 235), oraz wymawiania dzierżaw przez powracających do kraju właścicieli drobnych gospodarstw rolnych.

Art. 8. Przepisy ustawy niniejszej stosują się i do poddzierżawców.

Art. 9. Ustawa niniejsza **obowiązuje do końca 1920 roku.**

Art. 10. Wykonanie ustawy nieniejszej poleca się Ministrowi Rolnictwa i Dóbr Państwowych, oraz Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 11. Ustawa niniejsza obowiązuje z dniem jej ogłoszenia.

——:—:——

Chwila obecna a lud.

Wojna europejska zburzyła porządek polityczny Europy. Pod jej ciosami legły trzy potężne mocarstwa zarazem rozbiorcy Polski, którzy sto lat z górą ciężkie swe łapy trzymali nad żywem ciałem narodu. Z chaosu światowego wyłoniła się Polska wśród strasznych męczarni wojny, wolna i niepodległa. A z nią z niewoli ducha i ciała powstał olbrzym-lud polski, któremu losy nowych dni oddały to miejsce, jakie mu się w narodzie należy. Zmieniły się role; ci, którzy prowadzili naród, t. j. szlachta, ustąpiła miejsca ludowi. W zmienionych warunkach zaważyła siła liczebna, Sejm stał się ludowym.

To też na jego pierwsze kroki w pracy twórczej skierowane są oczy wszystkich. I odrazu po pierwszych dniach pracy, trudnej w swych początkach, a zwłaszcza po uchwaleniu reformy agrarnej, rozpętała się burza, skierowana przeciw ludowi od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy.

Pojawiły się ataki na całość chłopską i na jego przywódców, zarzucające chłopu, że nie dorósł do zrozumienia zadań i obowiązków wobec państwa, w którem nagle stał się głównym czynnikiem. Zarzuca się ludowym masom, iż nie mają poczucia interesu państwa, jako całości, że w chłopie tkwi myśl tylko o własnym stanie, że swój interes chłopski stawia ponad wszystkiemi. Wszak chłop-obywatel wie, iż państwo bez pieniędzy żyć nie może, a on jednak podatków nie płaci. Miasto bez pomocy wsi zginąć musi z głodu, a chłop zboża dać nie chce, sprzedając je po paskarskich cenach staje się przyczyną nędzy szerokich warstw urzędniczych i robotniczych. Mówi się powszechnie, iż samolubstwo wsi nie zna granic, a chęć zbogacenia się, zabiła w niej wszelkie uczucia ludzkie.

Czyż tych zarzutów nie można skierować pod adresem prawie wszystkich tych, którzy sprzedają o-

woce swej pracy, czy to będzie obszarnik, ksiądz, kupiec, rzemieślnik, a wreszcie robotnik, również drogo ceniący swą pracę, dużo drożej niż urzędnik czy nauczyciel.

A jednak tylko chłop w pojęciu wszystkich jest winnym obecnych stosunpów, bo on podraża rzekomo z dnia na dzień środki żywności, zmuszając tem innych do zdzierstw, gdy w rzeczywistości spadły w cenie znacznie artykuły, których wieś potrzebuje.

Czy dziś robotnik w kopalni, na kolejach, we fabrykach, które służyć muszą zaspokojeniu najkonieczniejszych potrzeb, nie paskuje swą pracą. Czyż pracuje tak jak tego wymaga dobro ogółu społeczeństwa? Czyż ośmiogodzinnny dzień pracy, w zasadzie słuszny, bo miał rzekomo podnieść wydajność pracy robotnika, nie jest klęską ogółu? Podrożył bowiem niesłychanie produkcyę, ale obniżył ogromnie wydajność. Czyż robotnik nie jest dziś uprzywilejowanym w społeczeństwie? Kto ma najlepszą, najtańszą aprowizacyę, jeśli nie robotnik. Komu sprzedaje się dziś po kilka koron kilogram słoniny, chleb za kilkadziesiąt halerzy, jeśli nie górnikowi? I musi to wszystko otrzymać, bo w przeciwnym razie zastrejkuje o byle głupstwo. Czy chłop liczy czas swej pracy, czy nie jest wołem roboczym od świtu do zmroku, a za to wszystko rozporządzać swej pracy owocem niema prawa.

A coby dziś powiedziano i zrobiono, gdyby chłop zastrejkował i uprawił tylko dla siebie ziemię? Poszłyby z pewnością na wieś bataliony karne i zmuszonoby chłopa do pracy. — Czy to możliwem byłoby wobec górnika lub innego robotnika? Czyż węgiel, sól, kolej nie jest społeczeństwu równie potrzebne, jak żyto? A jednak **na paskującego chłopa ciska gromy socyalista, ale zachęcić górnika do pracy wydajnej nie potrafi, bo niema nań dziś wpływu dodatniego.** Mówi się o chłopie, że chciwy na grosz.Czyż tej „cnoty" nie widzimy u wszystkich warstw społeczeństwa, z tą różnicą, że do chłopa od setek lat dopiero po raz pierwszy uśmiechnęła się fortuna. Trudno od chłopa wymagać miłości ogółu, gdy jej niema u innych warstw.

Najbiedniejszym wśród wszystkich jest urzędnik, ale jak on traktował chłopa przed wojną i podczas wojny i dziś jeszcze. Czy biurokracya chroniła u nas chłopa, — zdarzały się wyjątki. Niezaznał chłop przychylności ani u pana, ani u księdza, ani w urzędzie i dziś tem samem się odpłaca; czy to nie ludzkie?

Jest źle bezsprzecznie obecnie, ale winy nietylko w chłopie szukać należy, ale wszędzie. Przykład zła idzie z góry i szedł zawsze od sprzedajnych urzędników, od paskujących central. **Uczono chłopa przez całą wojnę oszukiwać,** bo inaczej zdechłby z głodu i zimna, a dziś chce się go odrazu uleczyć,**jego jednego z przywary chciwości na grosz,** która przypadkowo dotyka najbiedniejszych.

Gdziekolwiek jednak leży przyczyna obecnych stosunków, trzeba sobie uprzytomnić jednak, iż na tobie chłopie, jako masie największej w państwie spoczywa głównie obowiązek ratowania państwa i społeczeństwa. **Nie wstydź się chłopie dziś swej roli, nie rządzisz dziś jeszcze Polską,** choć ci to usilnie przypisać się starają twoi wrogowie, **ale mimo wszystko na tobie spoczywa dziś ciężar całej doli państwa.** Lud dlatego musi znaleść wyjście z położenia obecnego, chociażby z wielkim uszczerbkiem własnym, bo dziś interes Polski, jednoznaczny jest z interesem chłopa. **Więc chłopie, stań się godnym roli, jaką ci nagle dzieje narzucają, zjednocz wszystkie zdrowe siły w narodzie i ratuj państwo z nad brzegu przepaści!** Jeżeli bowiem Polska runie w przepaść anarchii, na tobie chłopie zaciąży przekleństwo pokoleń, jak zaciążyło nad szlachtą, iż samolubstwem, dbałością tylko o własny interes zgubiła wolność. Prawda to twarda, lecz zajrzyj jej chłopie w oczy i nie przerażaj się jej surowego oblicza.

—:—:—

Tydzień polityczny.

Śląsk Cieszyński. Zachłanności czeskiej, czyhającej na polską ziemię i węgiel, nie stanie się zadość. Komisya koalicyjna zarządziła **na całym Śląsku Cieszyńskim plebiscyt czyli powszechne głosowanie,** gdzie ludność tamtejsza chce należeć: do Polski, czy do Czech. O wynik głosowania **możemy być spokojni,** gdyż Śląsk Cieszyński zamieszkuje ludność **rdzennie polska, o wysokiem poczuciu narodowem.** Głosowanie odbędzie się również na **Orawie i Spiszu.**

Śląsk Górny. Również na Śląsku Górnym odbędzie się plebiscyt, a wojska koalicyjne mają obsadzić ten obszar już w czasie najbliższym. Obecnie dopiero wychodzą na wierzch łajdactwa pruskie, które szykanami, celowo, zmusiły nieszczęśliwą ludność polską na Śląsku Górnym do powstania.

Wschód. Z Ukraińcami toczą się pertraktacye o dalszy rozejm. Dzielne wojska polskie po rozgromieniu wojsk bolszewickich posunęły się daleko na wschód i dosięgły Połocka. — Koalicya zaprojektowała Polsce utworzenie wspólnego frontu przeciw wojskom bolszewickim.

Włochy. Rjeka, jedyny port jugosłowiański nad Adryatykiem padł ofiarą zamachu ze strony włoskiego poety-rycerza D'Annunzia. Rząd włoski stoi bezsilny wobec tego wybryku i koalicya także. Coby powiedziała koalicya, — gdybyśmy tak zagarnęli zbrojnie Gdańsk lub cieszyńskie?

—:—:—

Do P. T. Organistów!

Zawiadamiamy panów Organistów, że **na żądanie** kilkuWaszych panów Kolegów zostawiamy w naszej

gazetce kącik, gdzie będziecie mogli wypowiadać swoje bóle i żale.

Żądanie to uznajemy za uzasadnione, gdyż jak nam donoszą, niektórzy organiści pobierają jeszcze do dziś, obok mieszkania **aż po 12 słownie dwanaście koron miesięcznej płacy.** Fakt sam mówi za siebie.

Czas najwyższy, by posłowie ludowi zajęli się już raz dolą organistów, jako wolnymi obywatelami, wolnej Polski ludowej. Jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, by za swą pracę, którą podnoszą ducha człowieka do Boga, znaleźli kawałek, choćby czarnego i bez omasty chleba.

Redakcya.

——:—:——

ŻYDZI A MY.

Z chwilą powstania wolnej i niepodległej Polski, społeczeństwo polskie stanęło nagle oko w oko wobec zagadnienia sprawy żydowskiej, niesłychanie ważnej dla całego naszego życiapaństwowego, tak pod względem politycznym, jak gospodarczym. Sprawa stosunku społeczeństwa polskiego do żydów stała się aktualną od chwili, kiedy uświadomienie narodowe poczęło się budzić w szerokich warstwach ludności i kiedy poczęto sobie zdawać sprawę z faktu, iż żywioł obcy zupełnie nam narodowo, trzyma w swem ręku dwie główne arterye życia gospodarczego narodu, tj. handel i przemysł, a dzięki zgromadzonym kapitałom gwałtownie począł opanowywać ostatnią polską jeszcze gałąź gospodarczej pracy, tj. ziemię, dzięki lekkomyślnej gospodarce tej części narodu, która nią władała, tj. szlachcie.

Bardzo nieśmiało, bez wiary w powodzenie poczęto rzucać hasło „swój do swego", i to stało się punktem wyjścia dla —— antysemityzmu, jeżeli tak postawioną kwestyę nazwać można antysemityzmem. Nie było w tem haśle ani nienawiści rasowej, ani religijnej, była to zaznaczona chęć stworzenia tego, czego nam zawsze dotąd brakowało i brakuje, tj. polskiego handlu i przemysłu.

Dopóki ciążyła nad nami łapa zaborców, nie mogliśmy tej kwestyi rozpatrywać jasno i szczerze, bo uregulowanie jej nie leżało w naszej mocy, lecz w ręku państw zaborczych. Wówczas stosunek ten mogło, jeżeliby chciało, uregulować społeczeństwo w drodze samoobrony gospodarczej, dziś jednak ten stosunek musi być uregulowany państwowo.

Wojna ułatwiła zoryentowanie się ostateczne. — Żydzi w swej ogromnej większości rzucili żądanie uznania ich za narodowość osobną, którą się czuje i którą chcą być i to im ostatecznie kongres pokojowy przyznał.

Żydzi stanęli zatem na gruncie narodowym żydowskim, zastrzegając się jednak, iż w państwie, w którem mieszkają **tylko z konieczności dziejowej, chcą być** lojalnemi obywatelami, a więc także i w Polsce. Domagają się zatem dlatego pod każdym względem równych praw, bo zamierzają poczuwać się, jako obywatele także do równych obowiązków.

Jakim wobec takiego postawienia sprawy ma być stosunek nasz, jako społeczeństwa i państwa, do żydów.

Jako państwo, musi Polska dać żydom równe prawa, tak, jak wszystkim obywatelom innych narodowości, bo Polska ma być państwem **szczerze demokratycznem,** szanującem wszystkie narodowości i wyznania. Musi im dać ochronę życia, mienia i praw obywatelskich. Nad tem niema potrzeby się dalej rozwodzić. Jakim natomiast ma być stosunek społeczeństwa polskiego w państwie do żydów, to obchodzi zarówno nas, jak i żydów.

Winę zaognienia, a raczej stanu gorączkowego, w jakim znajduje się sprawa żydowska w Polsce, przypisują żydzi wyłącznie nam, jakobyśmy byli urodzonymi antysemitami, nie rozumiejącymi zupełnie i nie chcącymi zrozumieć duszy żydowskiej i położenia mas żydowskich w Polsce. Nawzajem my to samo możemy zarzucić żydom z daleko większą słusznością. — Nie chodzi tu jednak o zarzuty wzajemne, ale o pytanie, jak może się ułożyć stosunek społeczeństwa polskiego do żydów i czy może się ułożyć korzystnie, bez strat dla jednej ze stron.

Podstawą realną, na której opiera się stosunek żydów do Polski, nie jest ani uczucie miłości ku tej Ojczyźnie, jako wspólnej matce jednych i drugich, ani miłość kultury polskiej, ani pragnienie, aby Polska była jak najpotężniejszem państwem. Podstawą jedyną, na której opiera się rachunkowo stosunek żydów do Polski, jest **ich interes ekonomiczny i gospodarczy w Polsce.** Jeżeli ten ich interes gospodarczy zostanie uszanowany bez względu na to, czy społeczeństwu polskiemu będzie z tem źle czy dobrze, wówczas stosunek żydów do Polski może być nawet dobry, ale jeżeli będzie inaczej, wówczas żydzi oświadczą przed światem, „my w Polsce nie mamy równych praw", chociaż nam je konstytucya zastrzegła. I tu spoczywa punkt ciężkości sporu, bo państwo a społeczeństwo to dwa różne pojęcia.

Społeczeństwo może zmusić państwo do usunięcia pewnych niedogodnych mu praw, ale państwo nie zmusi nigdy społeczeństwa, aby popełniało samobójstwo. Państwo nie może domagać się od społeczeństwa, aby jednakową miłością ukochało kogoś co mu bliski i kogoś, co mu obojętny, jeżeli nie wrogi. Krzyk, który się rozlega na łamach prasy żydowskiej całego świata przeciw Polsce, **niema przecież źródła prawdziwego w rzekomych pogromach żydów,** jakie u nas miały miejsce. Jedyną przyczyną nienawistnej burzy, skierowanej przeciwko nam, jest obawa, iż żydom w Polsce

może być w przyszłości nie tak dobrze, jak im było dotąd. Obawą płynie stąd, iż nastąpiło u nas pewne ocknięcie ze wstrętu, zaszczepionego nam przez szlachtę przed wiekami do handlu i przemysłu. Obudziło się najpierw społeczeństwo w b. zaborze pruskim, wytworzyło silny stan kupiecki, wbrew intencyom prusaków wytworzyło poczucie solidarności ekonomicznej w najszerszych warstwach. A teraz, z chwilą zjednoczenia Polski, grozi ten sam ruch pozostałym dzielnicom. Organizuje się powoli rolnik, rzemieślnik w kooperatywie i w najrozmaitszych spółkach, powstają akcyjne towarzystwa z kapitałem polskim, kooperatywy skupiają rzesze urzędniczei robotnicze, pośrednik-kupiec schodzi powoli do prawdziwej roli swej, przestając wyzyskiwać i ciągnąć zyski z pracy producenta i konsumenta. I oto wstaje w poprzek tym dążeniom żydowstwo polskie i powiada przed światem: Polska bojkotuje nas, Polska pozbawia nas warsztatów pracy, skazuje swych obywateli na kij żebraczy.

Oto los równouprawnienia żydów w Polsce. Wszelką dążność społeczeństwa polskiego, zmierzającą do wyzwolenia się z zależności hadlowo-przemysłowej kapitału nie narodowego, jakim jest bezsprzecznie kapitał żydowski, uważa się za akt wrogi żydom, a zatem niedopuszczalny. Żydzi uważają, że handel, a po części przemysł, to jest wyłączny ich przywilej, od którego społeczeństwu polskiemu wara! Czyż mogą żydzi naprawdę szczerze uczynić Polakom zarzut z tego, że chcą wytworzyć w śród siebie poczucie o konieczności solidarności ekonomicznej? Czyż naród polski ma się wyrzec hasła stworzenia polskiego narodowego handlu i przemysłu tylko dlatego, że to drażni żydów i grozi im zubożeniem, pozbawieniem ich możności zarobkowania? Czy żyd uczciwie myślący może powiedzieć: tak? Żydom się zdaje, iż Polska niema prawa poprawy swego domu, skoro jedna ściana się wali, nie wolno jej odnowić, niech się raczej zawali cały dom. My jednak jesteśmy innego zdania i budować będziemy przyszłość tak, aby nam w niej było lepiej niż dotychczas, nie naruszając praw współobywateli żydów, lecz sięgając tylko po nie, bośmy ich dotychczas nie mieli, lub mając, nie potrafili ocenić ich wartości. I dlatego chłop polski i robotnik szedł natułaczkę za chlebem do Ameryki, do kopalni Westfalii, w Saksy, zasilać pracą swą znojną bogactwa innych państw i narodów, choć go tęsknota za Ojczyzną pożerała, bo ta nie potrafiła, a raczej nie umiała go wyżywić. A z chwilą, kiedy mamy prawo i obowiązek myśleć o sobie, o polskim chłopie i robotniku, czy mamy pozwolić, aby nadal tułał się po świecie? Musimy dać mu chleb w Ojczyźnie! A co wtedy stanie się z tą olbrzymią masą żydowską, żyjącą co najmniej w 70% z handlu, a więc z pracy cudzej? Wtedy ona ruszy się do pracy na roli, w kopalni lub fabryce, albo zakosztuje losu chłopa polskiego i pocznie odpływać na tułaczkę za chlebem do obcych lub do Palestyny.

Polska zaś, która dotąd właściwie jest kaleką ekonomicznym, **musi się stać zdrową gospodarczo,** bez względu na to, czy to żydom zaszkodzi czy nie, i tego nie można nazywać nienawiścią do żydów, bo to jest konieczność dziejowego rozwoju narodu, przerwanego niewolą. Inaczej nie można sobie przedstawić stosunku Polaków do żydów, jedna strona musi w przyszłem ułożeniu stosunków stracić. Jeżeli jest inna droga wyjścia z przykrego dla obu stron położenia, niech jej szukają żydzi, my im kłód pod nogi rzucać nie myślimy.

——:—:——

Korespondencye.

TARNÓW, dnia 29 września 1919. Wczoraj odbył się w Tarnowie wiec socyalistyczny, mający na celu urządzenie nagonki na P. S. L., a w pierwszym rzędzie na posła Witosa. To też wszystkie przemówienia działaczy socyalistycznych kończyły się w ten sposób, iż poseł Witos ponosi winę za brak drzewa opałowego, węgla, oraz wszelkich środków żywności, jaki się od dłuższego czasu daje odczuwać, wobec czego powinno się posła Witosa powiesić. Nawet poseł socyalistyczny Dr Bobrowski winę tę przypisywał posłowi Witosowi, jakkolwiek doskonale wie, że cierpimy dzisiaj na brak węgla jedynie z tego powodu, że niema robotnika w kopalniach. Z pomiędzy ludowców obecnych na wiecu zabrał głos Dr Gagatek, który wykazał, że obecnie na wsi naprawdę brak jest zboża. Kiedy bowiem normalnie kopa żyta u nas przynosi 120 kg. zboża, obecnie nawet 50 kg. nie sypie. Prawda, że we dworach, które mają lepsze grunta, na których zatem nie odbiły się tak fatalnie tegoroczne deszcze, mają dosyć zboża, ale właściciele obszarów dworskich sprzedają po nocach zboże na pasek żydom i ani ziarnka nie chcą oddać miastom. Wykazał, że posłowie socyalistyczni idą przeciwko nim, a głównie przeciwko chłopom. Najlepszy tego dowód dali w Sejmie. Utrącili bowiem wniosek posłów ludowych o upaństwowieniu kilku gimnazyów w Małopolsce, a między innemi w Brzesku i Kolbuszowej. Kiedy zaś Sejm miał załatwiać sprawę odbudowy Małopolski, a ludowcy domagali się udzielenia ludności bezpłatnie materyału naodbudowę, socyaliści ten wniosek zwalczali, mówiąc, że chłop i robotnik powinien się odbudować własnym kosztem. W odpowiedzi na te zarzuty Dra Gagatka, tłumaczył się poseł Bobrowski, że socyaliści zwalczając ten wniosek ludowców, mieli na myśli tylko bogatych chłopów i robotników. Był to tylko wybieg posła socyalistycznego, bo przecież Dr Bobrowski wie doskonale, że bogaci i wogóle wszyscy panowie obszarnicy, jak też żydki, odbudowali się jeszcze za czasów austryackich, gdyż tylko tych urzę-

dy odbudowy popierały. Nie odbudował się jedynie biedny, bez względu na to, czy to jest chłop, czy robotnik. Gdy więc socyaliści byli przeciwni bezpłatnej odbudowie, występowali przeciwko tym biedakom, — których obecnie tumanią nawiecach i mienią się być ich obrońcami. To każdy rozumie, a do tego przekonania dojdą także ci wszyscy, którzy na wiecu bili brawa połsowi Bobrowskiemu.

Wiec ten ma niesłychanie ważne znaczenie dla chłopa. Widział on tam, że socyaliści oparli się głównie o żydów, którzy wrzeszczeli przeciwko chłopom i dlatego też mowcy socyalistyczni atakując zupełnie niesłusznie chłopów, milczeli zupełnieo żydach i ani słowem niewspomnieli o lichwie, uprawianej przez żydów którzy bezwarunkowo ponoszą wyłączną winę za dzisiejszą drożyznę. Mowcy ci rzucili chłopom wyzwanie. Przecież wyraźnie podnieśli, że pójdą z kijami na wieś do chłopów i odbiorą zboże, ziemniaki i inne artykuły żywności, a obałamucony robotnik oklaskiwał te przemówienia. Dlaczego jednak mowcy ci nie chcieli powiedzieć, że żywności tej jest dosyć bliżej, niż na wsi, bo w samym Tarnowie u różnych żydowskich paskarzy!

Wiec skończył się niesłychanym skandalem. Podjudzeni pijani żydowscy agitatorzy, którzy przez cały czas wiecu za darmo pili w szynku, rzucili się na inwalidów i kilku chłopów z powiatu brzeskiego i poczęli ich okładać kijami. Chłopi sobie to dobrze zapamiętają i nauczą się traktować socyalistów na swoich wiecach.

TYMOWA, w brzeskiem. W dniu 20 września br. odbyło się u nas wieczorem poufne zebranie, na które przybył poseł Bryl. Na zebraniu tem omówiono głównie sprawy gminne. — Podczas dyskusyi p. Brzęk z Tworkowej wystąpił przeciwko gospodarce w parafii ks. Borowieckiego, podnosząc różne rzeczowe zarzuty przeciwko niemu. Wytknął on więc, że ks. Borowiecki nie uznaje komitetu parafialnego, lecz na własną rękę wydaje różne zarządzenia, które następnie bezwzględnie egzekwuje, grożąc opornym napiętnowaniem ich z ambony, jako bezbożników. Zarządził on w ten sposób zbiórkę na drenowanie gruntów plebańskich, ściągając od parafian wygórowane kwoty, a jeżeli żądaniu jego kto nie chce uczynić zadość, odmawia potwierdzeń których parafianie na podania żądają, do czego proboszcz jest obowiązany.

Obecny nazebraniu ks. Borowiecki bronił się jak mógł, atoli nie mógł przekonać zebranych, że postępowanie jego jest bez zarzutu.

Na drugi dzień odbył się po nabożeństwie wiec publiczny przy udziale ludności z okolicznych wsi. O sytuacyi politycznej, pracach Sejmu mówił poseł Bryl, o organizacyi Dr Gagatek. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Szpila, Brzęk, Sroka, oraz tamtejszy kierownik szkoły p. Gawron, któremu wytykano, że podczas wojny jako komisyonaer zbożowy gnębił w straszliwy sposób chłopów, a podczas obecnych wyborów do Rady gminnej przezywał chłopów słowy: „bydło, chamy“.

Po uchwaleniu wotum zaufania dla posła Bryla i posłów ludowych, udał się p. Bryl na wiec do Czchowa, który się odbył tego samego dnia.

BIADOLINY SZLACHECKIE, w brzeskiem. W dniu 20 września odbyło się w Biadolinach publiczne zgromadzenie, na którem poseł inż. Bryl składał sprawozdanie poselskie. Po zagajeniu przez p. Witka, oraz wyborze przewodniczącego, zabrał głos poseł Bryl i w obszernem przemówieniu przedstawił prace Sejmu ustawodawczego, a w nich udział klubu posłów P. S. L. Specyalną uwagę zwrócił on na walkę, jaką posłowie ludowi musieli stoczyć, chcąc przeprowadzić reformę rolną, która ma zadecydować o tem, czy w Polsce, państwie rolniczem, ziemia ma się dostać tym, co na tej ziemi pracują, czy też ma pozostać w rękach nielicznych jednostek, ze szkodą ogółu. W końcu mówiąc o sprawach ściśle politycznych, zapoznał zebranych z kwestyą tej części Małopolski, która się nazywa Galicyą wschodnią.

W dyskusyi zabierało głos kilku mowców, a między innemi p. Jakób Witek, który w dobitnych słowach przedstawił nadużycia zarządcy dóbr Dębno p. Chrząszcza, jakich się względem ludności dopuszcza. Uprawia on nietylko potworną lichwę dzierżawną, wprowadza pańszczyznę, ale bez wypowiedzenia sądowego wyrzuca chłopów z gruntów dzierżawionych, wywołując ten sposób niesłychane wrzenie wśród krzywdzonej ludności.

Uchwalono podziękowanie posłowi Brylowi, a wszystkim posłom ludowym P. S. L. wotum zaufania za dotychchczasową skuteczną pracę nietylko około zabezpieczenia całości państwa, ale mającą na celu zapewnienie chłopu i pracownikom wszelkiej kategoryi należnych praw w Polsce.

———:—:———

OD ADMINISTRACYI.

Pierwszy i drugi numer wysyłamy jako okazowy. Następne numera będziemy posyłać wyłącznie prenumeratorom, którzy nadeślą przynajmniej półroczną prenumeratę.

Celem szybkiego uregulowania nakładu, prosimy wszystkich Szanownych Odbiorców o bezzwłoczne nadesłanie prenumeraty, jeżeli zamierzają abonować nasze pismo.

Mężów zaufania, którym wysłaliśmy po kilkanaście egzemplarzy na kolportarz, prosimy uzyskane ze sprzedaży pieniądze, po potrąceniu porta nadesłać do Administracyi „Polskiego Ludu“, Tarnów, ul. Lipowa l. 29.

Wydawca: Spółka wydawnicza Odpowiedzialny redaktor. Wojciech Wielgus.
Drukarnia Józefa Pisza w Tarnowie, — pod zarządem Stanisława Starostki.